Cena pojedynczego numeru 20 groszy.

1934 Nowy Sącz Rok VI

Nr. 48

niedziela 25 listopada

GŁOS PODHALA

PISMO REDAGUJE KOMITET.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, ulica Jagiellońska l. 5

Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu.
Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godz. 4—5 po południu.

Godziny urzędowe Redakcji: od 10—11 przedpoł. i od 4—6 popoł.

PRENUMERATA:
Miejscowa miesięcznie wraz z dostarczeniem do domu 80 gr. Zamiejscowa miesięcznie 1 zł. Wpłacać na konto czekowe Administracji.

Konto czekowe P. K. O. 409·090.
Telefon Nr. 210

Aktualny tygodnik powiatów: gorlickiego, jasielskiego, limanowskiego, nowosądeckiego, nowotarskiego i żywieckiego.

Gdy Górale, Łemkowie i Huculi rozmawiali z P. Prezydentem Rzplitej...

(Refleksje z wycieczki do stolicy.)

Górale do Warszawy! — Pod tem hasłem, z inicjatywy Rządu zorganizowana została pierwsza wycieczka włościan, Górali, Łemków i Huculów, zamieszkujących województwa krakowskie lwowskie i stanisławowskie, wycieczka przynosząca tak pod względem oświatowym jak i wychowawczo-obywatelskim, bardzo wielkie korzyści dla jej uczestników. — Bo i cóż ważniejszego w wychowaniu obywatela, jak właśnie

poznanie ojczystego kraju, jego bogactw, zabytków artystycznych i historycznych,

które podnoszą wiarę we własne państwo i wzbudzają umiłowanie i przywiązanie do ojczystego kraju. I to poznanie było główną pobudką czynników rządzących do zorganizowania wycieczki włościan do stolicy i innych ośrodków, tak drogich sercu każdego Polaka, ze względu na ich wartości historyczno-artystyczne i gospodarcze, jak naprzykład Krakowa, Częstochowy, Królewskiej Huty, Wieliczki i Mościc.

Z naszego powiatu wzięła udział grupa włościan, złożona z Łemków krynickich i górali z okolicy Łącka, w strojach ludowych, godnie reprezentujących kulturę ludową powiatu nowosądeckiego.

Trzeba przyznać z radością, że cel wycieczki został w zupełności osiągnięty. Jako kierownik grupy powiatów: nowosądeckiego i gorlickiego, — miałem możność naocznie się o tem przekonać.

Dopytując się pod koniec wycieczki uczestników o wrażenia, jakie wynieśli ze zwiedzania tych ośrodków, w których przebywaliśmy, spotykałem się u wszystkich

z jednakowym entuzjazmem

i wiarą we własne siły i uznaniem za pracę dla tych, którzy w tak krótkim czasie nietylko potrafili odbudować to, co zawierucha wojenna nam zniszyła, ale własnym wysiłkiem wybudowali jeszcze nowe ośrodki przemysłowe i fabryczne, wyposażone w nowoczesne urządzenia techniczne,

a będące wynalazkami w przeważnej części Prezydenta R. P. Prof. Ignacego Mościckiego

i szeregu inżynierów polskich. Przykładem tego są Mościce i Chorzów. Entuzjazmowali się górale przyjęciem, jakie nam we wszystkich miastach zgotowało społeczeństwo a zwłaszcza wojsko, które dokładało jaknajwięcej starań, by uprzyjemnić nam wszędzie pobyt. — Fachowi instruktorzy w roli przewodników, — oprowadzali nas po wszystkich miejscach zabytkowych, opowiadając historję każdego, a to pozostało nazawsze w pamięci wszystkich.

Władze cywilne jak i wojskowe, witały wszędzie serdecznie grupy wycieczkowców i na znak braterstwa spożywaliśmy razem skromny posiłek.

Przy odjeździe, na stacjach gromadziły się tłumy publiczności, żegnając nas hucznymi okrzykami. — Wówczas twarde, spracowane ręce hucuła, ściskały na pożegnanie dłonie inteligenta, przyrzekając sobie braterstwo i wzajemne przywiązanie.

W czasie rewji wojsk w Warszawie, w dniu 11 listopada, mieliśmy możność przekonać się, jak dziś posiadamy dobrze zorganizowaną, wyszkoloną armję, wyposażoną w najnowszy sprzęt techniczny; rosło serce każdego uczestnika na widok dziarskich szeregów, defilujących przed swym ukochanym Wodzem. Wszystkich oczy zwrócone już to na armję, już to na jej Wodza, Marszałka Józefa Piłsudskiego, zdradzały niedopisany zapał i radość, że to wszystko polskie, i że to wszystko dzieje się w wolnej, ukochanej naszej Ojczyźnie.

Zbudowani tem wszystkiem, cośmy widzieli, składając hołd Głowie Państwa Prezydentowi Mościckiemu na Zamku i Marszałkowi Piłsudskiemu w Belwederze, przyrzekali sobie wszyscy, że pójdą wiernie w myśl ich wskazań

i wezmą udział w ogólnym wyścigu pracy,

których rezultat mogli wszyscy na własne oczy oglądać. Zwiedzając kopalnie śląskie i fabryki w Mościcach, nabrali swego wyobrażenia o rozroście naszego przemysłu i o tym odcinku pracy, jaki mimo ciężkich ogólno-światowych stosunków gospodarczych, wykonują ci ludzie z zaparciem się siebie, starając się wywalczyć lepsze jutro dla Państwa a tem samem i dla nas.

Zawitawszy do Częstochowy oddaliśmy pokłon Matce Boskiej na Jasnej Górze, prosząc Tę, która w najkrytyczniejszych chwilach nie opuściła Narodu polskiego, o błogosławieństwo i pomyślność w rozwoju naszego Państwa. Hymn „Boże coś Polskę“ popłynął ze wszystkich piersi góralskich a Matka Boska patrząc na ten wierny lud, zdawała się błogosławić jego postanowieniom i gorącemu umiłowaniu Ojczyzny.

Odjechaliśmy do domów, wycieczka skończyła się, ale

wrażenie pozostało niezatarte.

Uczucie dumy państwowej i zachęty do pracy, abyśmy nie pozostali w tyle za Tymi, których pracę oglądaliśmy, na zawsze w nas pozostanie.

Imieniem uczestników wycieczki, dziękuję Włodarzowi powiatu, Panu Starości Dr. Maciejowi Łachowi za zorganizowanie grupy naszego powiatu, do której jako włościanie z okolicy Łącka, — mieliśmy szczęście należeć i zapewniamy, że z wrażeniami odniesionemi z wycieczki, — podzielimy się z innymi.

Michał Ćwikowski
rolnik z Czerńca.

—O—

Były dowódca 1 pułku strzelców podhalańskich w Nowym Sączu, GENERAŁ JERZY DOBRODZICKI — NIE ŻYJE!

W ubiegłym tygodniu zmarł w Warszawie w szpitalu Ujazdowskim po dłuższej chorobie, dowódca Okręgu Korpusu nr. dwa Lublin, generał Jerzy Dobrodzicki.

Generał Jerzy Dobrodzicki studja średnie ukończył w Wadowicach i Szkole Kadeckiej w Lwowie. Po ukończeniu jej w r. 1905, został wcielony w stopniu kadeta do 20 pułku piechoty armji austr. w Krakowie. Służąc w Nowym Sączu, nawiązał łączność z tworzącym się wówczas Zw. Strzeleckim.



Śp. Generał Jerzy Dobrodzicki.

W roku 1914 wyruszył jako porucznik na front rosyjski, gdzie przebywał jako dowódca komp., oddziału wywiadowczego i baonu, biorąc udział w około 60-u bitwach, potyczkach i atakach. W roku 1917 został przydzielony do formujących się wtedy oddziałów polskich, t. zw. „Polnische Wehrmacht“, gdzie miał być instruktorem w 6 pułku Legjonów. Podczas kryzysu legjonowego, jako politycznie podejrzany, został wysłany na włoski front. Po objęciu bataljonu w 20 pułku piechoty, została mu przez POW. powierzona praca, której celem było uświadamianie polityczne Polaków w armji austrjackiej. — Po powrocie do kraju w roku 1918, formuje w garnizonie Bochni 2-gi pułk strzelców podhalańskich. Z pułkiem tym brał udział w walkach z ukraińcami i w zajęciu Spisza i Orawy. — W r. 1919 w grudniu, został mianowany dowódcą 5 pułku Legjonów, z którym brał udział w kampanji na Dynaburg i w wyprawie kijowskiej. — Został ciężko ranny w odwrocie pod Brodzianką. Po powrocie ze szpitala do pułku, był do końca 1920 roku dowódcą I-rzej Brygady Legjonów.

W roku 1920 został mianowany dowódcą 1 psp., w roku 1926 dowódcą piechoty dywizji w w Łomży, w r. 1927 zastępcą dowódcy O. K. nr. 3 w Grodnie i w roku 1930 dowódcą O. K. nr. 2 w Lublinie.

Pogrzeb śp. generała brygady Jerzego Dobrodzickiego, dowódcy O. K. nr. 2, odbył się 18 listopada 1934 r. o godzinie 11 przedpołudniem w Warszawie. W żałobnych uroczystościach oprócz rodziny Zmarłego, wzięli udział poszczególni dowódcy okręgowych korpusów, delegacje korpusu oficerskiego wszystkich oddziałów O. K. Warszawa, delegacje oddziałów wojskowych O. K. Lublin oraz tych pułków, w których walczył, lub był dowódcą śp. generał Dobrodzicki. — Między innymi wzięła udział w pogrzebie delegacja oficerów i podoficerów 1 psp. w Nowym Sączu.

Nabożeństwo żałobne w kościele garnizonowym odprawił ks. biskup Gawlina w otoczeniu licznego kleru; przemówienie poświęcone Zmarłemu wygłosił kapelan szpitala Ujazdowskiego ks. Skoral. — Po nabożeństwie trumnę ze zwłokami ś. p. gen. Dobrodzickiego ponieśli na barkach generałowie, ustawiając ją na lawecie. Kondukt żałobny ruszył na cmentarz wojskowy na Powązkach. Honory wojskowe oddały następujące oddziały wojskowe pod dowództwem gen. Bończy-Uzdowskiego: szwadron 1 pułku szwoleżerów, kompanja chorągwiana 21 p. p., oraz baterja 1 D. A. K.

Na cmentarzu wojskowym na Powązkach nad otwartą mogiłą wygłosił przemówienie, — poświęcone pamięci Zmarłego, jego życiu i czynom w walce o niepodległość, proboszcz wojskowy z Lublina, ks. Nowak. Imieniem wszystkich oddziałów wojskowych korpusu lubelskiego przemawiał gen. Knoll, składając hołd pamięci Zmarłego, podkreślając jego cnoty obywatelskie i żołnierskie. Imieniem najbliższych współpracowników Generała przemawiał szef sztabu OK. 2, płk. dypl. Engel-Rugis, imieniem zaś ziemi Podhalańskiej gen. Galica, imieniem 5 p. Leg. dowódca pułku, płk. Pełczyński. — Ostatni przemawiał w imieniu Związku Podhalan, adwokat Kawczak.

Trumnę ze zwłokami gen. Dobrodzickiego, przy dźwiękach marsza generalskiego, złożono do grobu, który pokryły liczne wieńce, m in. złożono wieniec od p. Marszałka Piłsudskiego.

Łącko obchodzi 16-lecie Niepodległości Państwa.

Z okazji uczczenia 16-tej rocznicy odzyskania Niepodległości, miejscowy Komitet pod przewodnictwem kier. szk p. Gronusia Stanisława, zorganizował wieczorem dnia 10 listopada capstrzyk, w którym wzięły licznie udział organizacje: O. S. P., Z. S. i Z. R. — Przy dźwiękach orkiestry posuwał się pochód ulicami miasteczka przed pomnik p. Marszałka Józefa Piłsudskiego, gdzie wygłosił okolicznościowe przemówienie komendant Oddz. Z. S. p. Zwoliński Tomasz. Na zakończenie odśpiewano hymn narodowy i Pierwszą Brygadę a orkiestra odegrała „Boże coś Polskę".

Dnia 11 listopada po pobudce, zebrały sie organizacje na dziedzińcu szkolnym, skąd ruszono do kościoła na nabożeństwo, które odprawił Ks. Józef Głodzik, Po nabożeństwie udały się zebrane organizacje, młodzież szkolna i obywatelstwo przed pomnik Marszałka Piłsudskiego, gdzie wygłosił przemówienie kier. szkoły, p. Kuziel Stanisław.

Po zakończeniu uroczystości w rynku, ruszył pochód do „Domu Ludowego" na poranek szkolny Szczupła sala pomieściła zaledwie znikomą część widzów, którzy rzęsistemi oklaskami darzyli występującą młodzież szkolną oraz przemówienie kier. szk. p. Gronusia Stanisława.

O godzinie 16-tej odbyła się w sali „Domu Ludowego" wieczornica, na którą złożyły się: przemówienie p. Marji Chwalibóg, śpiewy i przedstawienie pt. „Wiatr północny". Bodźcem do dalszej pracy, to bardzo liczny udział ludności w tych uroczystościach, co świadczy o wzroście zainteresowania obchodem w odrodzonej Polsce oraz konieczności współpracy szerokich warstw ludności.

Projekt opłat w szkołach powszechnych — zaniechany.

Ajencja „Press" donosi: Projekt wprowadzenia opłat w szkołach powszechnych należy uważać za ostatecznie zaniechany. — Jednomyślna opinja nauczycielstwa i społeczeństwa przeciwko temu projektowi, została uwzględniona. Jak słychać, toczą się obecnie w łonie Rządu narady nad innym sposobem znalezienia funduszów dla pokrycia wydatków na szkolnictwo powszechne.

xOx

OSTRZEŻENIE. **Doszło do wiadomości Redakcji, że niejaki p. Burde Ferdynand, przedstawiając się jako akwizytor Wydawnictwa Głosu Podhala, zbiera ogłoszenia i inkasuje za nie pieniądze. Niniejszem zawiadamiamy, że p. Burde nie jest naszym akwizytorem, i że sprawę przeciwko niemu oddaliśmy do Prokuratury.**

Z życia Oddz. żeńskiego Zw. Strzeleckiego w N. Sączu.

(Z okazji 3-lecia istnienia.)

Żeński Oddział Związku Strzeleckiego w Nowym Sączu będzie obchodził uroczyście trzechlecie swego istnienia w dniu 17 grudnia br. Trzyletnie istnienie żeńskiego Oddziału, — to praca bez wytchnienia, praca ideowa, oparta na szczytnych tradycjach pierwszych żołnierzy Komendanta. Duch Oddziału żeńskiego, to entuzjazm pracy społecznej i państwowej a pozatem jeszcze, pracy nad sobą indywidualnie i zbiorowo. — Mówią o tem zajęcia Oddziału, zajęcia wyrabiające ducha obywatelskiego i dające członkiniom wiele praktycznych korzyści. W oddziele wre praca ożywiona. Pogadanki, referaty, wykłady — kształcą ducha i umysł, praktyczne zajęcia, jak naprzykład urządzony kurs kilimkarski, i inne, stwarzają równoważnik pracy umysłowej, składając się z tamtą na wspaniałą całość

Prezeską Oddziału jest niestrudzona p. Aniela Cyłowa, „panująca" w Oddziele już dwa lata owocnie. — Referentkami wychowania obywatelskiego są pp. kierowniczka szkoły im. Urszuli Kochanowskiej, Helena Fedykówna i nauczycielka Kazimiera Hołdzianka. Komendantką jest Otylja Nosalówna. Obecnie projektuje Oddział przedstawienia, wycieczki, obozy, kursy narciarskie itp.

Jak stąd widać, Żeński Oddział Związku Strzeleckiego w Nowym Sączu, począwszy od dnia założenia, rozwija się pomyślnie, pracując wszechstronnie nie ograniczając swojej pracy wyłącznie do charakteru organizacyjno-wewnętrznego. (tgs.)

Czy taksy uzdrowiskowe będą obniżone?

W Warszawie ma się zebrać Komitet Wykonawczy Związku Uzdrowisk Polskich. Przedmiotem narad wśród innych, będzie sprawa obniżki taks kuracyjnych w uzdrowiskach Dotychczas ulgi stosowane były jedynie w sezonach mniej żywych, obecnie ma być przeprowadzona obniżka taks na wszystkie sezony. Obradować także będzie specjalna Komisja do spraw nowelizacji ustawy uzdrowiskowej, uzdrowiska bowiem pragną skoncentrować całokształt zagadnień uzdrowiskowych w jednej ustawie. (Jak wiadomo, wydana w roku 1928 ustawa uzdrowiskowa, wymaga uzgodnienia z wydanemi w ostatnich latach dekretami, które niejednokrotnie wkraczają w dziedzinę życia uzdrowiskowego) Projekt noweli ustawy uzdrowiskowej zostanie wkrótce przedłożony Rządowi.

—O—

Łącko oddaje hołd poległym za Ojczyznę.

Ku uczczeniu poległych za Ojczyznę, zawiązał się w Łącku pod przewodnictwem kierownika szkoły p. Gronusia Stanisława miejscowy komitet, który zorganizował w dniu 1-go listopada na tut. cmentarzu uroczysty apel. W przemówieniu podniósł p. kier. Gronuś cel uroczystości, zasługi poległych przez ich ofiarność. Mogiłę — wielkim nakładem pracy przygotowała męska drużyna harcerska, przystroiwszy również i mogiłę i krzyż pamiątkowy. Pracami kierował p. Zwoliński, nauczyciel szkoły w Łącku. W uroczystości wzięły udział: Och. Straż Pożarna, Oddział Związku Strzeleckiego i Związek Rezerwistów.

OTWARCIE Niedzielnego Uniw. Wiejskiego W GORLICACH.

W Gorlicach, w budynku powsz. szkoły męskiej, odbyło się uroczyste otwarcie Niedzielnego Uniwersytetu Wiejskiego, zorganizowanego przez TSL w Gorlicach, pod przewodnictwem prezesa Romana Pachulskiego, dla przodowników oświatowych organizacyj wiejskich powiatu gorlickiego. Drugi z rzędu kurs N. U. W. trwać będzie przez 6 miesięcy. Wykładowcami są nauczyciele tut. gimnazjum i szkół powszechnych. Niedzielny Uniwersytet Wiejski TSL. jest instytucją oświatowo-wychowawczą, która ma na celu: dać wychowankom pogląd na życie i państwo ze stanowiska wsi i solidaryzmu społecznego, przyswoić im zasady obywatelskiego myślenia i postępowania, przyswoić ich do pracy samokształceniowej i do pracy kulturalno-oświatowej na wsi, w duchu i idei państwowej.

Z sali odczytowej.

Miasto, jego zadania i potrzeby.

We czwartek, 15 bm. o godzinie 19 wieczór, wygłosił staraniem miejscowego Koła BBWR., w sali Ratusza na wieczorze dyskusyjnym inż. Walenty Cyło, referat pt. „Miasto, jego zadania i potrzeby". Referat fachowy i interesujący, zgromadził na sali licznych słuchaczy, którzy po referacie zabierali głos w dyskusji

Między innymi zabierali głos pp.; b. poseł na Sejm, rejent Matakiewicz, Bukowski, wiceprezydent miasta Mgr. Krupa, który odpowiadał na interpelacje zebranych, poseł Łobodziński, który wygłosił dłuższe przemówienie na temat związany ze sprawą akcji przeciwpowodziowej i inni. Wyjaśnień zabierającym głos udzielał inż. Cyło.

Wieczór dyskusyjny był niezmiernie potrzebny, jak to z dyskusji po referacie wynikło, należy więc jego inicjatorom wyrazić uznanie za wznowienie tych wieczorów. Przewodniczył na wieczorze dyr. Adamczyk, sekretarzował prof. inż. Sąsiadek. Następny referat pt. „Regulacja miasta Nowego Sącza", wygłosi również inż. Cyło.

Franciszek Przybyłowicz (Stary Sącz).

HISTORYCZNA ŁĄCZNOŚĆ z WĘGRAMI

Wspólnota kistoryczna z Węgrami jest tak dawna, jak dawne są dzieje naszej Ojczyzny. Tysiącletnie prawie sąsiedztwo Polski i Węgier, musiało zacieśnić węzły przyjaźni i charakterystyczne, że tak Polska jak i Węgry w ciągu wieków, nie sięgały zbrojnie po swoje ziemie, — bo często łączyli ich wspólni lub pokrewni panujący. Naturalną granicą, którą trudno było przełamać, były góry Karpaty, a legenda nawet głosi, że ustanowili ją święci patroni obu krajów, tj. św. Wojciech i św. Stefan, ku wiecznej zgodzie sąsiadów.

Jakby na zaklęcie obu świętych, — dzieje nasze łączą się z dziejami Węgier.

Przechodząc dzieje Polski, nie można częstokroć przejść mimochodem, nie zaczepiwszy o Węgry. I tak: przyjęcie chrześcijaństwa przypada u obu narodów na wiek X. Położenie geograficzne wywarło również nie mały wpływ na wspólną dolę i niedolę. Oba państwa będące granicą między wschodem i zachodem, musiały w ciągu wieków walczyć o swą kulturę. Z jednej strony przeciw germanizmowi, a z drugiej przeciw napadom Tatarów, Turków i Moskali. Jako państwa chrześcijańskie, najdalej wysunięte na wschód, o pewnym zasobie kultury i bogactwa, były przynętą dla najazdów barbarzyńskich. Straszna nawała Tatarska za czasów św. Kingi, skierowana głównie na Węgry, nie ominęła i Polski i oba kraje spłynęły krwią.

Królowa Kinga, z rodu Węgierka, przywiązała się tak bardzo do swej nowej ojczyzny, że całe swe życie oddała na usługi biednych i tutaj dokonała żywota. Królowa Kinga, to najsympatyczniejsza chyba postać w dziejach naszego narodu, która mimo obcego pochodzania, ukochała nasz naród. Szczególnie ziemia sądecka pełna jest pamiątek po tej królowej. Jej klasztor do dzisiaj jest ozdobą Starego Sącza.

Kazimierz Wielki, umierając bezpotomnie, koronę polską na mocy traktatu w Wyszehradzie, oddał Ludwikowi Węgierskiemu. Spodziewał się ten mądry król, że Polska łącząc się z Węgrami, stanie się potężniejszą. Ludwik Węgierski nie ukochał jednak swojego przybranego narodu. Miłością prawdziwą obdarzyła ją dopiero królowa Jadwiga, także Węgierka. Pamięć jej jest wieczną, bo poświęcenie jej było wielkie. Zrobiła ona ofiarę ze swych uczuć osobistych i dla szczęścia powierzonego sobie narodu, — wyparła się szczęścia własnego.

Niejeden raz oba narody walczyły ramię w ramię, broniąc swych ziem. — Władysław Warneńczyk, król Polski i Węgier, padł nawet w walce z Turkami, walcząc jako król węgierski z nawałą turecką. Padło wtedy wielu Polaków w obronie Węgier, a pamięć króla bohatera żyje w sercach tamtych ludzi. Potem panuje na Węgrzech Władysław, syn Kazimierza Jagiellończyka, a tem samem ród Jagiellonów staje się panującym w obu państwach. Ludwik II-gi król węgierski, ginie jednak pod Mohaczem, a ród Jagiellonów wygasa.

Król Stefan Batory, to król bohater, który z wojskiem polskiem, przy pomocy swych rodaków Węgrów, — gromił Moskali.

Za Jagiellonów, podobnie jak i Węgry, przekształciła się Polska w państwo konstytucyjne, przodując temsamem nowością idei w Europie.

Podobnie jak my byliśmy w niewoli, tak i Węgrzy znacznie wcześniej ulegli przemocy. W czasia powstania na Węgrzech w 1848 roku, biorą udział i Polacy, walcząc o cudzą sprawę. Szczególnie wsławił się gen. Bem, którego pamięć żyje w sercach Węgrów. W czasach naszej pamięci, tj. podczas najazdu bolszewickiego, Węgrzy niemało przyczynili się do zwycięstwa, przysyłając nam amunicję.

Jeśli chodzi o stroje, to i one w niektórych epokoch były do siebie podobne. Nigdzie nie było tyle szlachty i nie miała ona tylu przywilejów, co w tych obu państwach. Wolność wyznań również była wysoko tolerowaną.

Jak z tego widać, wiele było momentów, które łączyły nasze dzieje z Węgrami, wiele podobieństw kulturalnych, społecznych i prawnych. Podobieństwa te dadzą się wyszukać i dzisiaj.

Czy dziwić się może ktoś, że żyjemy w zgodzie, że premjer węgierski p. Gömbös złożył oficjalną wizytę naszemu Rządowi? Różni dopatrywali się w tem głębszych tajemnic, ale mniejsza z tem. Faktem jest i niech nikogo nie dziwi, że oba państwa żyją w zgodzie, ale to przekazała nam tradycja. Wierni tradycji i w myśl dzisiejszej polityki „zgoda międzynarodowa", — powinniśmy żyć szczególnie dobrze z Węgrami. To naród nam pokrewny tradycją i temperamentem, jak wykazałem wyżej.

Bezpłatna nauka dla naszych czytelników.

Dyrekcja Kursów Kreśleń Technicznych inż. Gajewskiego, Warszawa Plac Trzech Krzyży, przeznaczyła dla niezamożnych naszych czytelników pięć miejsc bezpłatnych i 30 ulgowych (po 10 zł. miesięcznie). Naukę można pobierać korespondencyjnie, — dla tych, którzy mieszkają na prowincji, albo też w Warszawie słuchowo w godzinach wieczornych. — Kursy techniczne inż. Gajewskiego kształcą na kreślarzy technicznych i są dostępne tak dla chłopców jak i dla dziewcząt. Kurs jest roczny. Po ukończeniu kursów absolwent lub absolwentka, zajmuje stanowisko kreślarza technicznego lub kreślarki technicznej w biurach budowlanych, fabrykach, u mierniczych itd.

Osoby, które już pracują w zawodach technicznych, rzemieślnicy, którym znajomość rysunku jest potrzebna, mają jedyną okazję do nauczenia się tychże. Należy pamiętać, że „rysunek jest mową techniki" i ten tylko się wybija w technice, kto rysunek umie czytać i wykonać. Dziś, gdy bezrobocie dało tak wielu ludziom i tyle wolnego czasu, obywatelski czyn Dyrekcji Kursów spotka się niewątpliwie z wielkim uznaniem. — Podania należy kierować do Administracji pisma Głosu Podhala w Nowym Sączu do dnia 22 grudnia 1934. O programy i informacje zgłaszać się pisemnie do Sekretarjatu Kursów Technicznych inż. Gajewskiego, Warszawa, Plac Trzech Krzyży.

Informator pocztowy, telegraficzny i telefoniczny.

TELEGRAMY ŻYWNOŚCIOWE.

Telegramy żywnościowe, oznaczone wskazówką „Pd„ służą do zaoferowania w drodze telegraficznej produktów żywnościowych do sprzedaży i umożliwiają jaknajszerszym kołom spożywców nabycie tych artykułów po cenach najkorzystniejszych. Telegramy oznaczone wskazówką „Zm", służą do zamawiania produktów żywnościowych, zaoferowanych telegramem „Pd„.

Za telegramy „Pd„ oraz za telegramy „Zm„, opłata od wyrazu treści telegramu i podpisu wynosi 2 grosze, nadto za podanie adresu, przy nadawaniu telegramu „Pd„ z nazwą urzędu w siedzibie województwa oraz za podanie adresu z nazwą urzędu poza siedzibą starostwa „Up„ opłata za każdą oddzielną miejscowość 25 gr. Za podanie adresu przy nadawaniu telegramu „Zm„ z nazwą urzędu, w którym jest zarejestrowany, skrót adresu adresu pocztowego wynosi 50 groszy. Producent chcący oferować artykuły żywnościowe za pomocą telegramów „Pd„ musi w urzędzie pocztowym zarejestrować skrót pocztowy za opłatą 2 zł. na przeciąg jednego roku.

Dla przykładu przytoczę, że jeden telegram „Pd„ Lwów o 50 słowach będzie kosztował 1·25 zł. Każdy urząd pocztowy w siedzibie województwa, w tym wypadku Lwów, musi wydać telegram żywnościowy do wszystkich urzędów pocztowych w siedzibie starostw.

Nadeszłe telegramy żywnościowe urzędy pocztowe podają do publicznej wiadomości przez wywieszenie ich wewnątrz urzędu, na tablicach przeznaczonych do ogłoszeń

Telegramy „Pd" i „Zm" na paczki żywnościowe bardzo się rozpowszechnione w Polsce, przyczyniły się do ożywienia i podniesienia handlu a dla społeczeństwa są prawdziwem dobrodziejstwem, gdyż za niską opłatą można przesyłać paczki żywnościowe.

Roman Szkaradek.

Premjer Kozłowski interesuje się Podhalem.

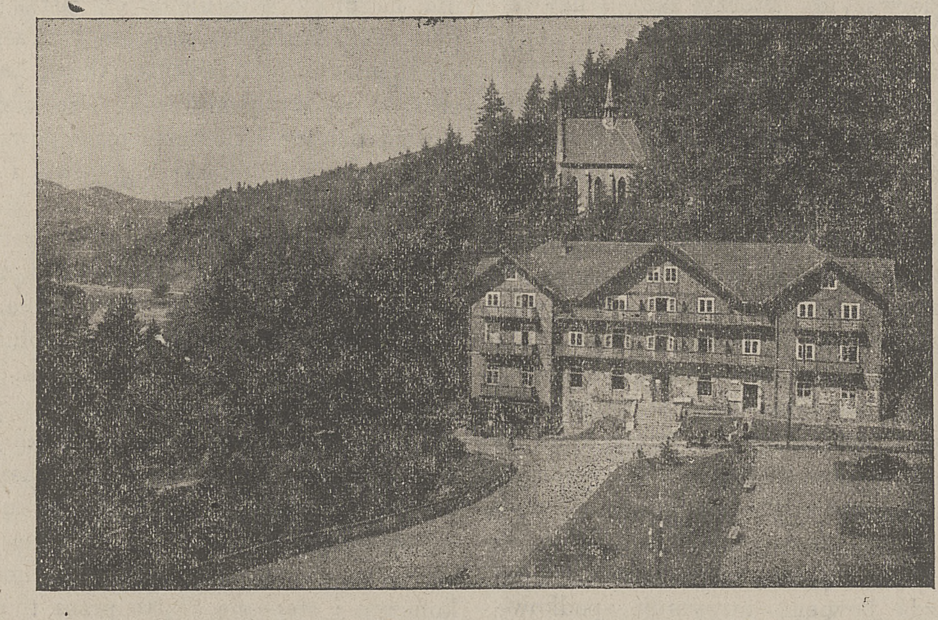
Jak wiadomo, od kilku dni przebywa w Zakopanem premjer Kozłowski. W czasie swego pobytu zwiedza p. premjer Podhale, — interesując się w szczególności skutkami tegorocznej powodzi lipcowej. Ostatnio zwiedził p. premjer w towarzystwie nowotarskiego starosty Korniaka, nowootwartą drogę Witów - Chochołów, następnie Czarny Dunajec, skąd powrócił do Zakopanego. Przez cały czas zwiedzania, informował się p. premjer szczegółowo o stosunkach gospodarczych Podhala.

—0—

Zarybianie łososiami rzek w Jasielskiem.

Z początkiem listopada br. wpuszczono do rzeki Wisłoki w powiecie Jasielskim 2400 sztuk dwuletnich łososi. Łososie wpuszczano na przestrzeni od Żmigrodu do Jasła. — Łososie użyte do zarybienia Wisłoki pochodzą z Folusza w pow. jasielskim. Folusz jest jednym z największych ośrodków zarybieniowych a wybudowany został przez Powiatowe Towarzystwo Rybackie w Jaśle w roku 1931. Zarybienia dokonali delegaci Krajowego Towarzystwa Rybackiego w Krakowie.

—0—



Willa Żegotka i Kościółek w Żegiestowie-Zdroju.

Otwarcie świetlicy Związku Legjonistów Polskich

ODDZIAŁ W ZAKOPANEM.

W ub. miesiącu odbyło się uroczyste otwarcie nowej świetlicy legjonowej. Ze względu na położenie tejże w centrum Uzdrowiska oraz świetne urządzenie wewnętrzne, należy nowopowstałą świetlica do najlepszych w Zakopanem. Składająca się z dwóch sal i przedpokoju, pięknie ozdobiona bronią, dywanami, świetnemi zdjęciami z czasów walk legjonowych itp., bogato wyposażona przez członków i PT. Firmy, robi niezwykle miłe wrażenie.

Zebranie zagaił krótkiem przemówieniem wiceprezes p. Antoni Jaworski, zachęcając zebranych do zgodnej i harmonijnej współpracy dla dobra Państwa, poczem odczytał list majora Dobrodzickiego, który spowodu wyjazdu nie mógł niestety uczestniczyć w uroczystości otwarcia świetlicy. Następnie wzniesiono toast na cześć majora Dobrodzickiego. Po tej oficjalnej części uroczystości, zasiadła wiara legjonowa do stołów gościnnych, — gdzie wśród śpiewu pieśni legjonowych i góralskich oraz na pogawędce o wspólnych przeżyciach z dni grozy i sławy, spędzono w miłym nastroju kilka godzin. — Obowiązki gospody pełniły pp.: prof. dr. Anna Chudzikiewiczowa, Janina Grząbelowa, insp. Marja Prasałowiczowa i Janina Skulska, zaś gospodarzy pp.: Antoni Jaworski i Stanisław Skulski.

ZE SPORTU.

Nadwiślan (Kraków) — KPW. Sandecja (Nowy Sącz) 0:0.

O wejście do klasy A.

Po przegranej z Nadwiślanem w Krakowie przed trzema tygodniami w stosunku 4:1, pokazała Sandecja w pogodną niedzielę, 18 listopada, piękną grę, udowadniając, że przy ambicji sportowej i większym wysiłku, może się w zawody o lepsze z A-klasowemi drużynami, nawet krakowskiemi. Naprawdę, tak pięknej i skoordynowanej gry, dawno w Nowym Sączu nie widzieliśmy!

Z Krakowskiej drużyny grali wszyscy dobrze, szczególnie bramkarz i lewoskrzydłowy. Z Sandecji wyróżnili się świetny Kippel w pomocy i Iwański II, po pauzie lepiej grający Nowikow na obronie i bramkarz Augustynowicz. — Pecha miał Głód, grający na lewym łączniku, który dwa razy przedarłszy się przez atak i obronę Nadwiślan, dwa razy spudłował z kilku kroków od bramki przeciwnika.

Przy większem szczęściu Sandecji mógł wypaść wynik 4:2 na korzyść Sandecji. Jeden z sędziów autowych p. Rutkowski, budził słuszne niezadowolenie i protesty widzów. — Sędzia niepewny. (tgs.)

Obwieszczenia licytacyj.

II. 1167, 1166, 2423|34.

Kazimierz Porzycki, Komornik sądu grodzkiego w Nowym Sączu, rewiru II zamieszkały w Nowym Sączu ulica Jagiellońska 44, na zasadzie art. 602 kpc. obwieszcza, że w dniu 30 listopada br. o godzinie 9 rano w Nowym Sączu — przy ulicy Kunegundy w domu p. Bronisława Dindorfa odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, składających się z aparatu radjowego 3 lampowego z głośnikiem, kredensu kuchennego, lustra ściennego, obrazu olejnego „Barbackiego" powozu krytego i sanek wyjazdowych. Ocenienie nastąpi przed licytacją. Ruchomości można przeglądać w dniu i miejscu licytacji. Komornik.

KRONIKA.

Osobiste. Kierownikiem Komisarjatu P. P. w Krynicy został aspirant J. Dąbkowski z Krakowa.

Ilustrowany Kalendarz Głosu Podhala na rok 1935 w najbliższych dniach ukaże się na półkach księgarskich. Na treść kalendarza, który zawiera w sobie liczne ciekawe zdjęcia i reprodukcje, składają się wartościowe artykuły, związane z wszelkiemi przejawami życia podhalańskiego. Niewątpliwie kalendarz ten będzie jednym z najciekawszych tego rodzaju wydawnictw na Podhalu.

Zmiana lokalu. Nowosądeckie Koło TSL. przeniosło się do lokalu przy ul. Jagiellońskiej 40 (dom parterowy) naprzeciw plant.

Bibljoteka Koła TSL. zaopatrzona w ostatnie nowości, otwarta we wtorki i piątki od 18-ej do 19-tej.

Dancing Legj. Młodych. W dniu 1 grudnia urządza Legjon Młodych w Nowym Sączu dancing z różnemi niespodziankami. Szczegóły w następnym numerze Głosu Podhala.

Strzelecki dancing sportowy. Zarząd oddziału Zw. Strzeleckiego i Strzeleckiego Klubu Sportowego w Nowym Sączu, urządził w sobotę 17 bm. dancing w lokalu własnym przy ulicy św. Kunegundy. Przy dźwiękach orkiestry jazzowej 1 psp. bawiono się do rana.

Zabawa taneczna Koła TSL. odbędzie się w sobotę 24 listopada w salach Czytelni Mieszczańskiej przy ulicy Jagiellońskiej. Wstęp od osoby 2 złote. Dla członków Koła 1·50 zł, familijny 4 zł. Akademicki 1 zł.

Z życia harcerskiego. We czwartek 22 listopada o godz. 16-ej w świetlicy Hufca żeńskiego odbyło się posiedzenie Zarządu Kolejowego Koła Przyjaciół Harcerstwa. Na porządek dzienny złożyły się: 1) odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia Zarządu, 2) sprawozdanie przewodniczącego Sekcji, 3) sprawozdanie ref. org. drużyn, 4) sprawozdanie skarbnika, 5) uporządkowanie inwentarza Sekcji, 6) preliminarz gospodarczy na rok 1935, 7) udział harcerstwa w kursach modelarstwa LOPP, 8) zorganizowanie dla harcerstwa warsztatów dla naprawy i wytwórni kajaków, 9) wnioski i interpelacje.

Teatr Robotniczy w Nowym Sądegraf we czwartek 22 bm. sztukę w 3 aktach Gabrjeli Zapolskiej pt. „Moralność pani Dulskiej". Reżyserowała Palczewska Helena.

Kino Wiedza wyświetla od niedzieli film produkcji amerykańskiej pt. „Kot i skrzypce". W rolach tytułowych ulubieńcy naszych ekranów Ramon Nowarro i prześliczna Janette Mac Donald.

Kronika żałobna.

W dniu 26 października 1934 roku, zmarł po dłuższej chorobie śp. WŁADYSŁAW KRZYSZTAŁOWICZ, insp. pracy 41 obwodu w 51 roku życia. — Zmarły urodził się we Lwowie i tam ukończył szkołę średnią i politechnikę. W czasie od maja 1919 do 1922 roku służył w Wojsku Polskiem w Kierownictwie Rejonu Inż. Sap. w Stanisławowie w charakterze kapitana. W roku 1923 wstąpił na służbę do Ministerstwa Opieki Społecznej, gdzie pracował aż do ostatnich chwil swego życia.

Zmarły dał się poznać, jako znakomity i pełen obywatelskich cnót inspektor pracy w Bielsku-Białej, w Poznańskiem, tudzież ostatnio na terenie Sądeczyzny.

Cześć Jego pamięci!

Śp. Józef Nekvapil, optyk, inwalida, członek Sokoła, po krótkich cierpieniach, zmarł dnia 15. XI. 1934. Pogrzeb odbył się 17. listopada br.

Cześć Jego pamięci!

Dnia 1-go grudnia 1934 roku, dancing Legjonu Młodych!

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim, a w szczególności W. P. Lekarzom za opiekę w czasie choroby męża, śp. JÓZEFA NEKVAPILA, Wielebnym Księżom Profesorom oraz Ks. Kapelanowi za odprowadzenie Drogich nam Zwłok na miejsce wiecznego spoczynku, Kongregacji Kupców, Związkowi Inwalidów, Towarzystwu Gimnast. Sokół, Towarzystwom tak Wioślarskiemu, jak i Miłośnikom Sportu Rybackiego, Znajomym i Przyjaciołom Zmarłego — tą drogą składa serdeczne „Bóg zapłać“

Żona z synem i rodzina.

Ważne dla bezrobotnych Pracowników Umysłowych!

Poważne Towarzystwo Ubezpieczeń poszukuje od 5 grudnia br. 8 Pań lub Panów inteligentnych, dobrze się prezentujących, do sporządzania wniosków na ubezpieczenie z każdej dziedziny, na terenie powiatów: nowosądeckiego, nowotarskiego, limanowskiego, gorlickiego, brzeskiego, jasielskiego i żywieckiego. Ponadto wakują dwa miejsca na stanowisko inkasentów (inkasentek).

Wynagrodzenie miesięczne od 120 do 200 zł. Wyczerpujące oferty z życiorysem, własnoręcznie napisanym, wraz ze znaczkiem pocztowym na odpowiedź kierować: Administracja Głosu Podhala (dla Towarzystwa Ubezp.), Nowy Sącz, ulica Jagiellońska nr. 5.

Turniej szachowy w Nowym Sączu.

W dniach od 25 listopada do 5-go grudnia br., odbędzie się pod łaskawym protektoratem WP. Starosty Dr. Macieja Łacha, Prezydenta miasta Mgr. Nowakowskiego i Dr. Harasowskiego, turniej szachowy z cennemi nagrodami, o mistrzostwo miasta na rok 1934|5 w gościnnych salach Kasyna Miejskiego. — Turniej ten ożywi niewątpliwie życie szachowe w naszem mieście.

Impreza będzie stała na wysokim poziomie organizacyjnym. Wpisy przyjmuje Oddział IKC. w Nowym Sączu. Po ukończeniu turnieju zamieścimy dokładne sprawozdanie.

MUZEUM REGJONALNE imienia Władysława Orkana W RABCE-ZDROJU

można zwiedzać łącznie ze starym drewnianym kościołem (zabytek XVI wieku) codziennie przedpoł. od godziny 10—12 i popoł. od godziny 4—6.

Idź na dancing Legjonu Młodych!

O KUCIU KONI SŁÓW KILKA.

Z chwilą, kiedy człowiek udomowił konia i zaczął go używać do pracy dla swych celów, troszczył się najbardziej o jego kopyta, gdyż koń będąc w nienaturalnych warunkach, pracując ciężko na twardych i wyboistych drogach, używany do długich marszów, do ciągnienia ciężarów, szybko ścierał sobie róg kopyta, w następstwie czego występowała kulawizna i niezdolność konia do ruchu. Wojsko Aleksandra Wielkiego, przeprawiając się przez Azję, musiało porzucić na drogach mnóstwo koni, — które nie mogły poruszać się dalej wskutek silnego zużycia kopyt. Dlatego też od najdawniejszych czasów troszczono się o odpowiednie kucie i jakkolwiek jeszcze nie znano w tych czasach kucia kopyt przy pomocy podków przymocowywanych gwoździami, to chroniono kopyta sandałami skórzanemi lub metalowemi. Były to płytki metalowe, kształtu podeszwy kopyta, — posiadające na przodzie uszko, w tyle zaś haczyk — przygięty do ziemi, przez które przeciągano sznur lub rzemyk, przytrzymujący sandał na kopycie.

Pierwszymi, którzy zaczęli używać podków, przytwierdzonych do kopyt gwoździami, byli starożytni Gallowie i Celtowie, zaś od Gallów nauczyli się Rzymianie. Słowianie znają już podkowy z wieku VIII., a wygląd tych podków, odpowiadał podkowie typu celtyckiego. Do Polski dostała się podkowa, podobnie jak szabla polska, drogą sąsiedzkich stosunków przez napady i wojny z Turkami i Tatarami od wschodu.

Wraz z rozwojem rycerstwa, rozwijała się hodowla konia w Polsce, a w parze z tem i sztuka kucia koni. Że już wówczas zdawano sobie sprawę z ważności znamy tego kunsztu, świadczy o tem stare przysłowie: „Całe kraje trzymają się na jednym gwoździu, — gwóźdź bowiem utrzymuje podkowę, podkowa konia, koń rycerza, rycerz gród, a grody całe kraje.“

To też około konia chodzili bardzo troskliwie rycerze, a kucie wykonywali sami, — kształcąc się w tem już jako giermkowie.

Ponieważ dobre okucie wymagało zręczności i wprawy, a prócz tego i doświadczenia, zajmujący się kuciem zyskali poważanie i poszanowanie, zaś coraz większe zapotrzebowanie na podkowy i konieczność wykonywania dobrych podków, za co dobrze płacono, przyczyniło się do powstania specjalnego zawodu kowali. W Krakowie, wedle Kołaczkowskiego, istniały już cechy kowali w roku 1400. — Cechy te posiadały specjalną ustawę, wedle której kandydat na mistrza kowalskiego, musiał wykazać się wielu zdolnościami z zakresu kowalstwa, w przeciwnym razie komisja go dyskwalifikowała na okres 6 miesięcy i dopiero po upływie tego czasu kandydat nadal terminując, mógł powtórnie egzamin zdawać.

Z czasem, gdy obrona Rzplitej Polskiej wyłącznie w swoim czasie należąca do stanu rycerskiego, przechodzi na wojsko, wtedy tworzą się specjalne etaty dla kowali w formacjach wojskowych i dzięki temu, oraz dzięki szkołom weterynaryjnym, które w wieku XIX. tak w Polsce jak i w krajach sąsiednich, postawione były na odpowiednim poziomie, podkownictwo osiąga znaczny postęp. Na terenie byłej Galicji, rząd austrjacki otaczał nader wielką opieką kowalstwo, urządzając przy ambulansach weterynaryjnych, specjalne szkoły kucia koni, w których wymagano od praktykujących kowali ukończenia kilkuletniej praktyki i odbycia kursu w wojskowej szkole kucia koni.

Ta wielka troska o racjonalne kucie, pochodzi stąd, że kopyto konia nie jest martwym tworem, jakby pozornie się zdawało, ale jest to część kończyny — anatomicznie bardzo precezyjnie zbudowana, w środku której znajdują się kości, więzadła, ścięgna, nerwy, naczynia kwionośne, naczynia limfatyczne i tkanka rogotwórcza. Nieodpowiednie kucie wpływa ujemnie nietylko na samo kopyto ale i na całą kończynę, przyczyniając się do powstawania wadliwych postaw kończyn i ich schorzeń, jak oparzenia puszki rogowej i tworzywa, oraz samej kości kopytowej, zagwoźdźenia, nagnioty, skostnienia chrząstek kopytowych, zapalenie ścięgien, tworzenie się nieuleczalnych nakostniaków, kaleczenie się (strychowanie) i to nieraz bardzo bolesne i niebezpieczne, powstawanie szczelin puszki kopytowej i jej zniekształceń, raka, strzałki itd., które częstokroć prowadzą do nieuleczalnej kulawizny i bezwartościowości konia, nieraz już w 3-cim jego roku życia.

Niepomyślna konjuktura dla rolnictwa w ostatnich latach, niska cena targowa konia, i brak odpowiednio wyszkolonych podkuwaczy, spowodowało, że pogłowie końskie w ostatnich czasach, tak na wsi jak i w miastach, wskutek nieodpowiedniego kucia — nabawia się różnych, często nieuleczalnych chorób kończyn i staje się często przez to mało wartościowem, lub nawet nieużytecznem. Perjodyczne przeglądy koni wykazują, że około 60 procent pogłowia końskiego, dotkniętego jest wadami kopyta, które niemal w całości stanowią następstwa nieodpowiedniego kucia, — jakie uprawiają osoby niewykwalifikowane w zawodzie podkuwaczy.

Dodać należy, że racjonalne kucie koni i pielęgnacja kopyt, posiada nietylko znaczenie zapobiegawcze przed następstwami, wynikającemi z nieodpowiedniego kucia koni, a wyrażającemi się w postaci różnych chorób kopyta i kończyn, ale równie dobrze spełnia swoje zadanie przy usuwaniu wrodzonych wad kopyt i kończyn.

Mając na względzie dobro hodowli koni, posiadające dla rolnictwa i obrony Państwa doniosłe znaczenie, Urząd Wojewódzki Krakowski zainicjował urządzanie 3-miesięcznych cywilnych kursów dla kandydatów na podkuwaczy koni przy formacji wojskowej w Krakowie, na którem uczniowie zdobędą wszechstronne przygotowanie teoretyczne i praktyczne z zakresu podkownictwa. — Pierwszy taki kurs zorganizowany z ramienia Krakowskiej Izby Rolniczej, przez inspektora weterynarji Dr. Smolińskiego, rozpoczął się dnia 15-go listopada br. w wojskowem ambulatorjum weterynaryjnem, pod kierownictwem majora lekarza wet. p. Zawieruchy, który obok lekarza wet. Wypychowskiego, objął wykłady z zakresu podkownictwa i chorób kończyn i kopyt.

Wielka zasługa w organizacji kursu kucia koni przypada Dowództwu Okręgu Korpusu Nr. V. w Krakowie, które w zrozumieniu intencji i celowości tych kursów, pospieszyło z pomocą w formie przydzielenia personelu nauczającego, kuźni, urządzonych kwater i zaopatrowania uczestników kursu.

Organizatorom kursu życzyć należy jaknajlepszych owoców pracy.

—O—

Muzeum 1. p. s. p. w Nowym Sączu.

Celem urządzenia muzeum 1. Pułku Strzelców Podhalańskich w salach Zamku Królewskiego w Nowym Sączu, zaapelował Dca 1 psp. do wszystkich oficerów i podoficerów czynnie służących i rezerwy, do składania starych części uzbrojenia (szabel, bagnetów, pistoletów, karabinów, hełmów, masek przeciwgazowych itp.) ozdób wojskowych, jak temblaków, epoletów, pasów oraz części umundurowania, mających historyczną wartość. — Wymienione przedmioty mają zobrazować rozwój wojska polskiego po dzień dzisiejszy. Odbiór darów na ten cel kwitować będzie kpt. Templer, koszary 1. p. s. p. przy ulicy Piłsudskiego.

Byłem i ja w Sączu.

Mały feljeton na tle trzech porządków.

Ano — wstąpię do Nowego Sącza. Tak, trzeba wstąpić. Kolega, świeżo upieczony Podhalanin z Peczyniżyna, zamieszkały od roku w Nowym Sączu — pisał mi, bym jadąc do Rytra, koniecznie odwiedził Nowy Sącz, no i jego, tj. niby kolegę, też.

A więc, przerywam jazdę koleją w N. Sączu. Jest pierwsza połowa listopada, roku Pańskiego 1934. Wysiadam na głównym dworcu i dla zwiedzenia stolicy podhalańskiej, idę pieszo do miasta. Zresztą na dorożkę nie mam pieniędzy, bo kolega powodzianin, muszę więc jego dzieciom kupić jakiś prezent. — Idę ulicą Batorego i gapię się, jak zwykle obcy, na wsze strony, — by podziwiać piękno miasta.

I oto — stop! Co ja widzę?... Rudera piętrowa, obszarpana, brudna, gzyms odpada, jakieś tablice od frontu i o dziwo — czytam, niedowierzam: „H o t e l Z d r ó j“. Hotel?! Nie może być... I tak zewnętrznie wygląda hotel w N. Sączu i to zaraz przy dworcu kolejowym... Pytam chłopca, kto prowadzi ten hotel. Ano ktoby, proszę pana, zły gospodarz.

No, mam dość. Jeżeli tak wygląda zewnątrz, musi być wewnątrz jeszcze bardziej „luksusowy“.

Ale idę dalej... Ulica Br. Pierackiego. No dobrze, przemianowana z Grodzkiej, tak, to się chwali, ale — ale... odnowiono kamienica i znów się gapię; czyste, malowane ściany, malowane okna, — wszystko czyściutkie, — nawet szyby. Tylko te rynny... Oj te rynny, takie zachlapane wapnem, i to przy odnowionej kamienicy. A napis, a numer kolejny, zasmarowany zupełnie. Jeszcze jedno odnowienie i nie poznasz jaka ulica, — jaki numer domu.

Pomyślałem sobie, że jabym takiemu właścicielowi, naturalnie, gdybym był fryzjerem, tobym goląc mu brodę, wszystkie mydliny składał mu na nosie i tak bym go odprawił. Bo rynna przy domu, to jak nos przy twarzy.

Ale już jestem na ulicy Jagiellońskiej. Kolega mi pisał, że to pierwsza ulica w Nowym Sączu. Czytam napisy na pierwszym budynku: PKU., Kasyno ale nie doczytałem. Podjechał autobus PKP. i całą swą okazałością wjechał w bajoro błota naprzeciw tego P. K. U., zachlapał mnie całego od butów aż po czubek kapelusza — i twarz, ręce, oczy a nawet i nos.

Pomyślałem sobie, to kara za pomysł projektu smarowania nosów mydlinami. Nie trzeba mydlin, nie trzeba płacić fryzjerowi, auto na ulicy Jagiellońskiej zrobi to bezpłatnie.

I co dalej? Ano nic. Musiałem zawrócić i wejść do skromnego domku przz ulicy Pierackiego, — gdzie tylko z grubsza oczyściłem się z błota.

Do kolegi już nie szedłem. Bo niby jak... On chwali swój (od roku) Nowy Sącz, tak mi go opisywał. Nie uwierzy, że to błoto z ulicy Jagiellońskiej, powie, żem go przywiózł pewnie z Glinian. — Tak, nie uwierzy, lepiej gdy mu o tem napiszę w Głosie Podhala, niech sam czyta.

A naprawdę, u nas w Glinianach jeszcze mnie auto nigdy tak nie ochlapało. Może dlatego, że tam mało aut jeździ... Może...

Ale w Nowym Sączu...?

Przejezdny L. W.

Wydawnictwo: Spółka Wydawnicza »Głosu Podhala«. Redaktor odpowiedzialny: Marjan Morończyk. Drukarnia Romana Pisza w Nowym Sączu